

Dobro czyn, zła unikaj

Mijał kolejny rok od kiedy Ćwirek opuścił rodzinny dom i udał się do miasta, kontynuować swoją naukę. Życie w mieście w niczym nie przypominało tego na wsi. Było bardziej zabiegane. Nie było już tyle czasu na wspólne zabawy, na beztrudne „marnowanie czasu” w gronie najbliższych, na nowe przygody, które kryły się za każdym krzakiem i drzewem, pod każdym kamieniem i liściem. Nie było nawet czasu na poznawanie nowych miejsc. Ciągłe tylko bieganie z lekcji na lekcję, a potem do domu i nauka.

W mieście Ćwirkowi nie było łatwo. Zwłaszcza na początku. Wszystko go przerastało. Często spotykał się z niesprawiedliwością i złem. Dlatego często starał się przypominać sobie wszystkie wskazówki taty, by nie zrobić czegoś, czego będzie później żałować. Unikał wszelkich okazji do złego. Codziennie przypominał sobie, do czego wiedzie pycha, zazdrość, nieumiarkowanie, nieczystość, gniew, lenistwo i chciwość. Z czasem doszło do tego, że zapragnął być idealnym. Chodził do szkoły, wracał z niej do domu i uczył się. Prawda, że wyniki nauki miał świetne, ale stracił radość życia. Przestał spotykać się z rówieśnikami. Nie poznawał nowych przyjaciół, nie miał czasu dla starych. Owszem, był bardzo uprzejmy, grzeczny, zawsze chętny pomóc, ale jakoś nikt nie chciał z tej pomocy korzystać...

Tak oto nasz bohater stał się miłym odludkiem, opętany manią bycia idealnym. Przed powrotem do domu upewnił się, czy wszystko w porządku z jego mieszkaniem. Czy przypadkiem nie zapomniał załatwić jeszcze czegoś ważnego. Upewniwszy się, zamknął mieszkanie i ruszył w drogę do domu rodzinnego. Cieszył się, że będzie mógł zobaczyć się z rodzicami i przyjaciółmi. Ma im tyle do opowiedzenia! Jednak po chwili, kiedy zaczął myśleć nad tym, od czego by tu zacząć opowiadanie, stwierdził, że oprócz szkoły i nauki, nie ma o czym opowiadać. Trochę zaskoczony swoim odkryciem, pofrunął dalej.

W domu powitaniem nie było końca. Radość, radość i jeszcze raz radość przepełniała serca wszystkich. Radosne ćwierkania słychać było w całej okolicy. Wieczorem, kiedy zmęczony drogą powrotną ale niesamowicie radosny, położył się spać, stwierdził, że tego mu właśnie brakowało. Mimo zmęczenia emocje nie pozwalały mu zasnąć. Chłonał całym sobą atmosferę rodzinnego domu, a jakoś dziwnie rozbudzone serce, mocno biło w jego maleńkiej piersi. Nie mogąc zasnąć, postanowił wyjść na zewnątrz. Cisza nocy zawsze pomagała mu pozbierać myśli i jakoś je uporządkować. Stanąwszy przed domem, wziął głęboki oddech i powoli wypuszczał powietrze.

- Też nie możesz zasnąć? - nagle usłyszał głos swojego taty.
- Jakoś nie mogę się doczekać na sen. Chyba się spoźnia, albo o mnie zapomniał - zażartował wroblek.
- Cieszę się, że przyleciałeś - powiedział tata.
- Ja też się cieszę. Wiesz, brakuje mi Was, Ciebie i mamy. Czasem nie ma do kogo zwrócić się o radę, a myślę, że jej potrzebuję... - Ćwirek zadumał się przez chwilę...
- Cała noc przed nami - przerwał ciszę tata - obu nam nie chce się spać, więc możemy pogadać - dodał.
- Ostatnio zauważyłem, że nie mam przyjaciół...
- Jak to, Ty? Ty miałbyś nie mieć przyjaciół? Jak to możliwe? - zapytał tata.

- Też mnie to dziwi. Pamiętam i przestrzegam wszystkich twoich rad i wskazówek. Staram się unikać wszystkiego, co może prowadzić do złego. Unikam pychy, zazdrości, nieczystości, gniewu, lenistwa, nieumiarkowania i chciwości. Staram się być temu jak najwierniejszy. Chyba boję się, że kiedyś i tak mnie to wszystko dopadnie i wtedy w ogóle nie będę nadawał się do niczego. Boję się zła, które mam wrażenie ciągle czyha na mnie i lada chwila mnie połknie... Nie wiem co robić...

- Czyń dobro.

- Przecież to chyba właśnie robię... Jeśli unikam zła, to tak jest dobrze. Tak?

- Tak, to jest dobrze, ale to nie jest czynienie dobra. Wydaje mi się, że za bardzo jesteś skupiony na tym, żeby unikać zła. Tymczasem najlepiej unika się zła, kiedy jest się skupionym na czynieniu dobra. Sęk w tym, że pamiętasz tylko, że trzeba unikać pychy, chciwości i tak dalej, a zapomniałeś, co masz robić zamiast. Zamiast być pysznym, być pokornym. Zamiast chciwym, hojnym. Zamiast zazdrościć, kochać. Zamiast być nieumiarkowanym w jedzeniu czy piciu, być wstrzemięźliwym. Zamiast za wszelką cenę unikać myśli i czynów nieczystych, skupić się na tym, co piękne i czyste i tego szukać. Zamiast się gniewać, być cierpliwym i przebaczać. Zamiast bać się lenistwa, mieć zajęcie. To chyba Ci wychodzi aż za dobrze. Pamiętaj, że uciekając przed lenistwem nie można popaść w pracoholizm i zapomnieć o innych i o sobie. Każdego ranka zamiast zastanawiać się nad tym jak uciec przed złem, po prostu myśl co dobrego możesz zrobić i to rob. Jeśli się skupisz na tym, co dobre, nie będziesz myślał o tym co złe w sposób naturalny i bez wysiłku. Ważniejsze od tego ile razy unikniesz zrobienia czegoś źle jest to, ile razy zrobisz coś dobrze.

- To ma sens. Więcej radości jest w byciu dobrym i czynieniu dobra niż unikaniu zła
- powiedział zdumiony wróbelek.

- Jak będziesz stał obok ogniska i patrzył się na nie i myślał żeby się nie poparzyć to ciągle będziesz blisko ognia i ryzyko poparzenia będzie duże, mimo że wcale tego nie chcesz. A najlepszym sposobem, żeby się nie poparzyć jest odejście od ognia.

- A jeśli mimo wszystko się poparzę? To co?

- To zaboli. Ale pamiętaj, że wszystkie rany się goją. Potrzeba tylko dobrego Lekarza i skutecznego lekarstwa...

- A znasz takie lekarstwo i takiego Lekarza, który leczy rany złego?

- Jasne! Jeszcze nigdy nie zawiódł...

ks. Marcin Wróbel